

BIERZMOWANIE

Chcemy być uczniami Chrystusa. Pozwolić się prowadzić po Jego śladach. Tak jak On pozwolił się prowadzić Duchowi Świętemu. Kiedy drugi dzień pochylamy się nad tajemnicą chrztu Jezusa w Jordanie, chcemy dziś zwrócić uwagę na obecność tam Ducha Świętego. Jest to wydarzenie w życiu Jezusa – Mesjasza, w którym obecność i działanie Ducha Świętego ujawniają się ze szczególną wyrazistością.

Kim jest Duch Święty?

Szukając odpowiedzi na to pytanie wędrujemy do Wieczernika. Zechcemy rozpoznać obecność i działanie Ducha Świętego nie tyle po zewnętrznych znakach, co bardziej po skutkach, jakie pociąga za sobą Jego obecność. Przyjrzyjmy się zgromadzonym tam Apostołom. Niewielka garstka bezradnych, zagubionych w świecie ludzi. Nie wiedzieli, co i jak. To faryzeusze i arcykapłani mieli wykształcenie i posiadali władzę. Kiedy przechodzili, kłaniano się im w pas. Apostołowi zaś byli bezradni, bezbronni, bez wykształcenia, bez grosza przy duszy.

Nagle dokonuje się wielki cud, spełnia się obietnica Jezusa. Ducha Święty zstępuje na apostołów. Jest podobny do wiatru podczas sztormu. Wyrzywa uczniów z dawnej ich egzystencji: z załęknienia, obawy.. Coś się w nich wypaliło, nareszcie zaczęli żyć.

I jednocześnie oświeca ich umysły. Wszystko, co apostołowie słyszeli o Jezusie, wszystko, co z Nim przeżyli, nabiera teraz właściwego znaczenia. W Wieczerniku uczniowie Jezusa zaczynają w nowy sposób rozumieć słowa i czyny swego Mistrza. Wszystko staje się jedną całością, przeczuwają wzniosłość tego, co mówił i czynił Jezus.

Co musiało się wydarzyć, że nagle ci bezradni, zagubieni poszli odważnie na podbój świata?! Tu nawet ślepy dojrzy działanie Ducha Świętego. Bo powstał wielki Kościół, który trwa do dziś. A kiedy dostajemy gęsiej skórki ze strachu na myśl o tym, że Kościół może się zawalić, kiedy boimy się, że Papież za stary i nie da rady, to chyba grzeszymy ciężko przeciwko Duchowi Świętemu. (por. J.Twardowski, *Niech Cię wielbią, kochają i słyszq. Kazania i homilie*, Warszawa 2000, s.161-162).

Duchowi, którego dał Jezus, aby był naszym Uświęcicielem. Zmartwychwstały technie na swoich uczniów i daje im moc odpuszczania grzechów. A w dniu Pięćdziesiątnicy widzimy po raz pierwszy Kościół, który tajemnice naszego zbawienia nie tylko może głosić, ale i czynić

żywymi, obecnymi dla nas, owocnymi dla wszystkich ludzi. Niewidzialny Duch działa niepostrzeżenie. Sprawia, że budzą się sumienia, że rodzą się nowe powołania, że Kościół trwa, chociaż wiele razy mówiono, że powinien się przewrócić. To On sprawia, że Kościół nie jest tyle instytucją, co tajemnicą.

Duch Święty w tobie!

Wychodząc z Wieczernika zazdrościmy uczniom: byli tacy załęcznieni i bezradni, a tu nagle pełni życia, odwagi... I my chcielibyśmy, aby tego samego doświadczyć w naszym osobistym życiu. To bardzo dobre pragnienie. Dlatego musimy zapytać: co nam w tym przeszkadza? Przecież każdy z nas jest ochrzczony, a w momencie chrztu świętego stajemy się świątynią Ducha Świętego. On w nas zamieszkuje. Tu go szukajmy!

To On sprawia, że to, co ogólne i powszechne, staje się moje własne, osobiste. Wszystko, co Pismo św. mówi o miłości Boga do rodzaju ludzkiego, pod Jego wpływem dotyczy każdego z nas osobiście. Prawda wyrażona ogólnie - „Bóg was miłuje”, zmienia się w bardzo osobiste „Bóg ciebie miłuje”. Kiedy to do nas tak naprawdę dotrze, może wówczas spowodować prawdziwą rewolucję w naszym życiu. Przez Ducha Świętego Dobra Nowina staje się czymś, co mi daje radość i odnawia moje życie.

Ale powoli. Tu nie chodzi tylko o to, by naszym życiem powtórzyć to, co Jezus uczynił. Trzeba raczej „na swój sposób” wniknąć w tajemnicę zbawienia tak, by móc już samemu o tym mówić i świadczyć. Samemu głosić prawdę Ewangelii. Oczywiście wszystko dzięki Duchowi Jezusa, który w nas przebywa. To właśnie dzięki Duchowi w nas obecnemu możemy wnikać w Boże zamiary. On nas inspiruje, by mówić i działać zgodnie z nimi, zgodnie z wolą Bożą. Nie oczekuj jednak na gotowe recepty, z których wyczytasz jak chrześcijanin ma się zachowywać w różnych sytuacjach. Duch jest żywym prawem w sercu chrześcijanina.

Dlatego więc chcemy dawać sobie radę bez pomocy, jeśli Bóg daje nam swojego Wspomożyciela? Po co utrudniać sobie życie, kiedy ono może być lżejsze? **„Albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie”** pisze św. Jan (1 J 5,3). Nie, one nie są ciężkie, jeżeli jesteśmy gotowi przyjąć pomoc, którą oferuje nam Duch Święty.

Kiedy Bóg tchnie w człowieka Ducha Świętego, to człowiek zaczyna prawdziwie żyć. Duch nie zmienia okoliczności, środowiska, wioski czy miasta, lecz zmienia ludzi. Tych ludzi, którzy się na Niego otwierają i pozwalają, aby dotknęło ich uderzenie tego wichru.

Zacząć od siebie!!

Często mamy zwyczaj narzekać na ogrom zła w świecie, w którym żyjemy. I w tym apatycznym spojrzeniu bezradnie stwierdzamy, że my nie mamy na to wpływu, że to nie od nas zależy. Czy rzeczywiście nic nie możemy zrobić? Jedna ze starych bajek arabskich opowiada o starym nauczycielu, który miał zwyczaj opowiadać swoim uczniom następującą historię:

„Kiedy byłem młody, byłem buntownikiem i moja modlitwa polegała na tym, że mówiłem Bogu: <Daj mi siłę, abym mógł zmienić świat>. Ale potem, w miarę jak dorastałem, zdałem sobie sprawę, że nie udało mi się przemienić ani jednego serca. Wtedy zacząłem się modlić: <Panie, daj mi łaskę przeobrażania tych, którzy są blisko mnie, choćby tylko mojej rodziny>. A teraz, kiedy jestem stary, zaczynam rozumieć jak byłem głupi. I modlę się tylko: <Panie, daj mi łaskę, bym mógł zmienić samego siebie>. I myślę, że gdybym modlił się w ten sposób od samego początku, nie zmarnowałbym życia”.

Stara mądra rada, która nic nie straciła ze swojej aktualności. Bo tak naprawdę jedyny sposób na to, aby zmienić tych, którzy są wokół nas, to sprawić, by nasza osobista przemiana promieniowała dookoła. Człowiek pozostający w zgodzie z samym sobą nie musi mówić o radości, bo będzie ona przebijać z każdego jego słowa. Człowiek prawdziwie wierzący będzie głosił przesłanie wiary nie musząc nawet otwierać ust, tylko po prostu żyjąc.

Pomyśl: jako chrześcijanin jesteś współpracownikiem Ducha Świętego. I czynisz to w bogactwie swojej osobowości. Posiadasz swoje rozeznanie, swój rozum, wolę – to możliwości dane ci przez Boga, abyś mógł wypełniać Jego dzieło w świecie. Tam, gdzie żyjesz. I jeśli uświadomisz sobie, że Pan Bóg cię potrzebuje, to musi zrodzić się w tobie pytanie: jak jeszcze lepiej do tego się przygotować? Przez spotkanie z Jezusem w Jego słowie i sakramentach, przez nieustanną modlitwę i stałą gotowość rezygnacji ze swoich egoistycznych pragnień – przez to wszystko to, co otrzymałeś stanie się jeszcze bardziej czyste i jasne, bardziej zdolne do przyjmowania natchnień Ducha Świętego.

Nasza tożsamość. „*Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy*” (J 16,13). Jezus obiecuje swoim uczniom posłać swojego Ducha, dzięki któremu zrozumieją to, co Jezus czynił i nauczał. Ale On także pozwala nam wnikać w siebie, poznać kim naprawdę ja jestem.

W naszym życiu wiary musi dokonać się proces przejścia z wiary dziecięcej, nabytej, do wiary dorosłej, odpowiedzialnej, przyjętej jako własny wybór. Ku temu dany jest także dar Ducha w sakramencie bierzmowania. Jego dary wzbogacają nas i uzdalniają do „samodzielnego” życia wiarą. Odkrywać własną tożsamość, potwierdzać ją.

„Mistrzu, kim jesteś? – zapytał pewien młodzieniec, spragniony światła, starego Mędrca, który żył samotnie na Górze. – Jest to pytanie, które mnie gnębi w dzień i w noc. Pytam o to siebie nieustannie: <kim ty jesteś?>. Ale nie potrafię dać sobie jasnej odpowiedzi.

Mistrz odpowiedział:

- Jest to ważne pytanie i nie pozostanie bez odpowiedzi.

Gdy budzisz się rano, jak podchodzisz do życia? Czy wstajesz z łóżka jedynie po to, aby <coś zrobić>? Wówczas jesteś niewolnikiem.

Może wstajesz, <by kochać>?

Wówczas jesteś synem Boga: wolnym i bogatym w dobro” (F.Moscone, Przypowieści z końca wieku. Wędrowka ścieżkami nadziei, Warszawa 2001, s. 214)

Podobnie dzieje się i w naszym życiu. Kiedy każdego dnia po przebudzeniu patrzymy na horyzont naszego wędrowania: prosimy Ducha Świętego, aby oświecił go swoim światłem, tak byśmy nie bali się podjąć tego, do czego tego dnia Bóg nas wzywa. Zawsze jest to wezwanie do uczestnictwa w Bożej miłości. A Duch Święty jest w łonie Trójcy tą miłością, jaka jednoczy Ojca i Syna. W Nim też dokonuje się nasze zjednoczenie z Bogiem Trójjedynym.

Duch pozwala ci się modlić. Wracamy nad Jordan. Jezus modlił się o dar Ducha. Czytamy bowiem u Łukasza: „*gdy [Jezus] się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego*” (Łk 3,21-22). Ktoś mógłby zapytać: dlaczego jeszcze upraszać w modlitwie to, co już zostało przyrzeczone? Modlitwa Jezusa nad Jordanem wskazuje, że nieodzowną rzeczą jest modlić się, ażeby właściwie przyjąć dar z wysokości (por. Jk 1,17). Właśnie zaś wspólnota Apostołów i pierwszych uczniów miała się przysposobić na przyjęcie tego Daru z wysoka; na

przyjęcie Ducha Świętego, który zapoczątkowuje posłannictwo Chrystusowego Kościoła na ziemi. Dlatego trwali jednomyślnie na modlitwie.

Także i każdemu z nas potrzebna jest modlitwa, aby przysposobić się na przyjęcie daru od Ojca niebieskiego. I ta modlitwa jest możliwa tylko dzięki Duchowi. To szczególnie na modlitwie odkrywamy, że Duch Święty jest naszym wielkim Pocieszycielem. A może to mieć miejsce w różnych sytuacjach naszego życia.

Może zdarzyło ci się kiedyś, że poszedłeś na spacer, siadłeś na ławce i nagle poczułeś pragnienie sprawienia miłej niespodzianki komuś, kogo darzysz sympatią. To właśnie jest Bóg. On mówi do ciebie przez Ducha Świętego.

Innym razem poczułeś się człowiekiem przegranym i wydało ci się, że przy tobie nie ma nikogo, kto by z tobą o tym pogadał. Ta myśl to właśnie jest Bóg. On pragnie z tobą rozmawiać.

Kiedyś pomyślałeś nagle o kimś, kogo dawno już nie widziałeś i tego samego dnia widzisz się z nim lub on dzwoni do ciebie. To właśnie jest Bóg. Nie ma bowiem czegoś takiego jak przypadek czy zbieg okoliczności.

Może przydarzyło ci się, że popadłeś w kłopoty i nie miałeś absolutnie pojęcia jak to rozwiązać, a dziś patrzysz na to jak na senny koszmar. To właśnie jest Bóg. On poddaje nas próbom w przeciwnościach, by pokazać nam potem piękne dni...

We wszystkim bowiem, co czynimy, powinniśmy dziękować Bogu za obecność Jego Ducha. A wówczas Jego obecność w naszym życiu będzie promieniować kolejnymi, większymi jeszcze łaskami.

Dziś, szukając odpowiedzi o naszą chrześcijańską tożsamość, możemy zapytać: Czy otworzyliśmy nasze wnętrze na powiew Ducha? Nietrudno znaleźć odpowiedź. Jeśli Bóg jest siłą, która najbardziej nas w życiu pociąga, jeżeli jesteśmy weseli czy smutni, radośni czy zapłakani z Jego powodu, to Duch w nas żyje. Jeśli zaś stwierdzamy, że jeszcze tak nie jest, to już teraz możemy zacząć tęsknić, aby tak było. Przez tę tęsknotę i w niej Duch Święty już będzie w nas działał.

I Duch chce działać coraz intensywniej w naszym życiu. Nikt nie może być ostatecznie zadowolony z tego, co ma. Zawsze można otrzymać więcej. Bóg udziela Ducha w niezmierzonej obfitości. Każda chwila, którą Bóg ci darowuje, jest przeogromnym skarbem. Nie wyrzucaj go.

Nie biegaj ciągle w poszukiwaniu niepewnego jutra. *„Żyj najlepiej jak możesz, myśl najlepiej jak umiesz, czyn najlepiej jak potrafisz - dzisiaj. Dzisiaj szybko bowiem stanie się jutrem, a jutro szybko stanie się wiecznością”* (A.P.Gouthey)

I jeszcze jedna rada na koniec: *„Staraj się często obcować z Duchem Świętym – Wielkim Nieznajomym, od którego zależy twoje uświęcenie. Nie zapominaj, że jesteś świątynią Boga. W centrum twojej duszy przebywa Pocieszyciel, słuchaj Go i bądź uległy Jego natchnieniom”* (św.

Josemaría Escrivá, *Droga*, nr 57).

Zaprzyjaźnij się więc mocniej z Duchem Świętym!!!